

Amerykański plan dla Ukrainy

3 lutego 2025

Pod koniec zeszłego tygodnia ukraińskie środki masowego przekazu obieły przecieki na temat rzekomego planu pokojowego administracji Donalda Trumpa dla Ukrainy. Media owe twierdziły, że przecieki pochodziły z ukraińskiej dyplomacji, ale one same otrzymały takie informacje również z europejskich kręgów politycznych, nie amerykańskich.

Oznaczałoby to, że Trump działa całkowicie w ramach logiki koncertu mocarstw, uznając za naturalne, że najpierw ramy negocjacji przygotowują mocarstwa, a następnie dopiero można rozpocząć konsultacje z państwami słabszymi, nawet jeśli przetarg dyplomatyczny będzie dotyczył właśnie ich. Cóż więc rzekomo wyciekło z Waszyngtonu i przez Europę doszło do Kijowa. Założenia domniemanego „planu Trumpa”, a może tylko jego współpracowników podaje za ukraińskim portalem:

- najdalej na początku lutego Donald Trump ma rozmawiać z Władimirem Putinem i Wołodymyrem Zełenskim. Właśnie w takiej kolejności. Sądząc po pogłoskach o rozmowie nowego prezydenta USA z premierem Danii Mette Frederiksen w sprawie statusu Grenlandii, Trump już w czasie rozmów telefonicznych potrafi na twardo przechodzić do konkretów;
- w okresie luty-marzec ma odbyć się trójstronne spotkanie Trumpa z Putinem i Zełenskim, ewentualnie dwa osobne spotkania z prezydentem Rosji i Ukrainy. Ich efektem miałyby być zatwierdzenie „głównych parametrów planu pokojowego”;
- ramy te będą następnie wypełniane konkretnymi przez rozmowy specjalnie wyznaczonych dyplomatów, ze strony Waszyngtonu byłby to najpewniej specjalny wysłannik do spraw Rosji i Ukrainy, Keith Kellogg;
- w przypadku blokowania rozmów przez Moskwę, Trump miałby zwiększać pomoc materialną dla Ukrainy;

- pełne zawieszenie broni na Ukrainie i w Rosji do 20 kwietnia;
- jeszcze przed 9 maja konferencja pokojowa z udziałem Rosji, Ukrainy, USA i ich wybranych sojuszników, Chin, przedstawicieli „Globalnego Południa”;
- po zatwierdzeniu przez konferencję porozumienie pokojowego, Ukraina odwołałaby stan wojenny, w sierpniu zorganizowała wybory nowego prezydenta Ukrainy, a w październiku wybory parlamentarne i lokalne;
- Ukraina zatwierdzi status swoje neutralności w swoim prawodawstwie. NATO oficjalnie zapisze, że nie przyjmie Ukrainy;
- Ukraina zobowiąże się do niepodjęcia wysiłków militarnych i politycznych na rzecz odzyskania terytoriów opanowanych w toku wojny przez Moskwę, choć nie będzie musiała tego uznawać w prawnomiędzynarodowej formie. Rosja utrzyma kontrolę nad wojennymi zdobyczami;
- Ukraina zostanie przyjęta do Unii Europejskiej po roku 2030. To UE będzie odpowiedzialna za odbudowę tego państwa ze zniszczeń wojennych;
- nie będzie żadnych ograniczeń ilościowych i jakościowych dla sił zbrojnych Ukrainy. Amerykanie będą nadal wspierać ich modernizację;
- część antyrosyjskich sankcji zostanie zniesiona natychmiast po zawarciu porozumienia pokojowego. Reszta w ciągu trzech lat, w zależności od wypełnienia przez Rosję parametrów porozumienia. Zniesione zostaną wszelkie ograniczenia importu rosyjskich surowców energetycznych do UE. Jednak przez pewien czas będzie on objęty specjalnym cłem nałożonym przez UE, z którego dochód ma zostać przeznaczony na odbudowę Ukrainy;
- partie opowiadające się za współpracą z Rosją, broniące

statusu języka rosyjskiego, mają otrzymać pole do nieskrępowanej działalności;

– to samo dotyczy cerkwi podlegającej Patriarchatowi Moskiewskiemu. Ukraina ma zagwarantować swobodę jej działania.

W relacji jako „szczególnie problematyczny” określono kwestię kontyngentu wojskowego państw zachodnich na powojennym terytorium Ukrainy, ma być ona pozostawiona do dalszych negocjacji. Z ich relacji wynika, że administracja Trumpa wzbrania się przed angażowaniem w to sił USA. Mieliby to zadanie wziąć na swoje barki europejscy sojusznicy USA. W zeszłym roku takie propozycje były już konkretnie werbalizowane na łamach nieoficjalnego organu amerykańskiej elity bezpieczeństwa i dyplomacji „Foreign Affairs”. Wprost wymieniono, że swoich żołnierzy mieliby wysłać na Ukrainę Francja, Wielka Brytania, Niemcy oraz Polska. W mediach pojawiają się informacje na temat rozmów tych dwóch pierwszych państw. Wbrew zapewnieniom Donalda Tuska sądzę, że w tych nieoficjalnych rozmowach przewija się już Polska, dlatego apeluję do opinii publicznej, by zachowała czujność w tej sprawie.

Polska nie może się dać zaangażować w taką misję. Sami jesteśmy państwem graniczącym z Rosją i mamy zbyt duże potrzeby w stosunku do zbyt małych zasobów własnych, by angażować je na Ukrainie.

Uważam zresztą, że kontyngent państw europejskich nie zagwarantuje bezpieczeństwa i stabilności Ukrainie. Europejskie państwa NATO nie są w stanie wysłać, jak chciałby tego Wołodymyr Zełenski, 200 tys. żołnierzy. W najlepszym wypadku pewnie jedną czwartą. Za tym mikrym, jak na warunki ukraińskie kontyngentem nie będzie stać potęga nuklearna porównywalne z rosyjską, stąd stanie się on z miejsca celem agresywnego testowania przez Rosjan. Testowani byłiby zwłaszcza Polacy, biorąc pod uwagę naszą niestabilność społeczno-polityczną i słabość instytucjonalno-proceduralną.

Nie sędzę, że Europejczycy w tym momencie wyszliby z tych testów zwycięsko, z tarczą wiarygodności odstraszania. Bez Amerykanów nie ma na Ukrainie przeciwwagi wobec Rosji. Brak żołnierzy amerykańskich na ukraińskim polu stwarzałby dla Trumpa możliwość wycofania z wszelakich gwarancji.

Trump wzbrania się przed wysłaniem żołnierzy na Ukrainę, co stałoby zresztą w jaskrawej sprzeczności z jego obietnicami danymi elektoratowi o zakończeniu epoki mało okiełznanego interwencjonizmu militarnego na odległych teatrach, na których partykularny interes USA, nie „systemu światowego” czy „ładu opartego na zasadach”, nie jest bezpośrednio jasny.

Z tego względu uważam, że Ukraińcy będą opierać się takiemu planowi bez jasnych gwarancji dla tego co pozostanie z Ukrainy. Oczywiście Amerykanie mają na nich potężne lewary. Jednak moim zdaniem takiemu planowi opierać się będzie także Putin. Najpewniej chce on kontynuować operację wojskową aż do opanowania całości terytoriów obwodu donieckiego, chersońskiego i zaporoskiego, które przecież zostały oficjalnie anektowane przez Rosję we wrześniu 2022 r. w całości swoich granic administracyjnych.

Poza tym, jak to już pisałem, od grudnia 2021 r. wiemy, że Putinowi nie chodzi o samą Ukrainę, ale o szersze ułożenie relacji Rosja-NATO w całym regionie.

Autorstwo: Krystian Kamiński

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślPolska.info)